

Mieczysław Boczar

Sic et Non Piotra Abelarda

„Non a quo, sed quid dicatur, sit tibi curae:
Auctori nomen dant bene dicta suo.
Ne tibi dilecti iures in verba magistri,
Nec te detineat doctor amore suo”.

Versus Petri Abaelardi ad Astralabium Filium,
(ed. L. Joachimowicz, Warszawa 1968)

(„Nie troszcz się, kto o coś powiada, a tylko, co o mówi, zbadaj;
A temu, co mówi – sławę niech daje prawdziwość słów;
Na wyrok mistrza czczonego przysięgi nigdy nie składaj;
Niech cię zwiedzie ni wstrzyma miłość uczonych głów”.

Wiersz Piotra Abelarda dla syna Astrolabiusza,
przekład polski cyt. za Leszkiem Kołakowskim)

Jednym z najwybitniejszych filozofów we wczesnym średniowieczu był Piotr Abelard (1079–1142), sławny nie tylko z poruszających ówczesne umysły pism, ale i z dramatycznych losów swego żywota, wypełnionego triumfami w karierze nauczycielskiej, wzruszającymi przygodami, konfliktami, przesładowaniami, a nawet dwukrotnymi kościelnymi potępieniami na synodach w 1121 i 1141 r. Jako uczeń nominalisty Roscelina, od początku aktywności filozoficznej doceniał wartość dialektyki, prowadzącej do czysto rozumowego dochodzenia prawdy, czym ściągnął na siebie oskarżenia i wrogość ze strony czołowych dwunastowiecznych myślicieli chrześcijańskich: Wilhelma z Champeaux, Anzelma z Laon i Bernarda z Clairvaux. Nie zadowalało go przyjęte przez Anzelma z Canterbury ujęcie relacji wiary i rozumu, Pisma Św. i dialek-

tyki, wyrażone w znanej formule: „wiara poszukująca zrozumienia” (*fides quaerens intellectum*), wedle której zadaniem rozumowania nie ma być dochodzenie prawdy, a jedynie uzasadnianie wiary, tzn. treści objawione mają stanowić punkt wyjścia i dojścia w rozumowaniu. Abelard pozostawał w zgodzie z przekonaniem Anzelma, że w tym, co wiara podaje jako fakt zaświadczony autorytetem samego Boga, nie jest potrzebna żadna filozofia, ale zarazem uważał, iż kierujący się zasadami dialektyki rozum ludzki potrafi przenikać i oświetlać nawet największe tajemnice, kiedy bystry i krytyczny czytelnik nabożnie pochyli się nad wersami Pisma Św., sentencjami kościelnych dekretów i pismami Ojców Kościoła. I o głoszenie właśnie tego poglądu oskarżał go Bernard z Clairvaux, pisząc w swoich denuncjacjach, że mistrz Piotr „targa się na rozwiązanie zawyłych zagadek wiary, bez cienia szacunku rozrzuca i depcze ukryte skarby religii”, ba, także do głębin „wgląda tajemnic boskich, najzawilsze kwestie lekkomyślnie bada i przez rzeszoto rozumu przesiewa”. Deklarując uległość wobec autorytetu Kościoła, Abelard przyjmował jednak, że zrozumienie prawd objawionych jest zgodnym z wiarą poznawaniem ich treści. Toteż poddawał wszystko dialektycznym dociekanom, a uznając dialektykę za niezawodne kryterium poznania również w dziedzinie teologii, występował przeciwko tym, dla których w sprawach wiary decydującą była powaga Ojców Kościoła. I właśnie dlatego reguły dialektyki stanowią podstawę i sedno jego metody przedstawionej w traktacie *Sic et Non*. Samo przyjęcie metody wykładania wiedzy za pomocą dowodzenia kwestii w formie zestawienia twierdzeń „za” i „przeciw” nie było wówczas nowością, albowiem stosowali ją już prawnicy wywodzący się z ośrodka w Bolonii, a poniekąd i autorzy zbiorów sentencji, którzy zwykle dążyli do uzgodnienia treści tworzonych kompilacji. Zasługą Abelarda było uczynienie z tego typu postępowania zasady dialektycznej nader przydatnej zarówno w zdobywaniu wiedzy filozoficznej, jak i w wyjaśnianiu zagadnień teologicznych. Można więc zasadnie twierdzić, że traktat *Sic et Non* jest jakby wzorcowym przykładem zastosowania dialektyki do badań nad językiem analizowanych tekstów i metodycznym zabiegiem, który w przeświadczeniu mistrza Piotra miał stworzyć nowe, szersze możliwości ujmowania i badania problematyki teologicznej.

Podając rozważania nad prawdami wiary chrześcijańskiej, Abelard niejednokrotnie napotykał w tej samej kwestii sprzeczne ze sobą twierdzenia, tak w pismach Ojców Kościoła, jak i w dekretach kościelnych, a nawet w samych Ewangeliach. Doszedł więc do wniosku, że wobec sprzecznych wypowiedzi dwóch uznawanych autorytetów nie mogą one stanowić niepodważalnej wykładni. Píše przeto w traktacie *Sic et Non*^{*}, iż takie przypadki wątpliwe „nie narzucają nam przy lekturze konieczności wierzenia, ale pozostawiają wolność własnego sądu”, wszak wątplenie o wielu sprawach z pew-

^{*}Wyd. pol., Warszawa 1969, s. 283 i 287 — dalej podaje się tylko strony tej edycji.

nością jest pożyteczne, jako że „przez wątpienie rozpoczynamy badanie, przez badanie — poznajemy prawdę”. Tak to, według Abelarda, określone pismo nie może być uznawane za autorytatywnie wiążące jedynie z racji swej szacownej starodawności lub na mocy jakiegoś instytucjonalnego usankcjonowania, lecz winno być poddane osądowi rozumu. Rozum zaś może przyjmować twierdzenia danego autorytetu dopiero wówczas, gdy nada im właściwą wykładnię, tzn. kiedy ustali ich niesprzeczność ze stwierdzeniami innych uznawanych powag, a tym samym odkryje jedność poglądów przesłoniętą semantycznymi pozorami wielości zapatrywań na tę samą kwestię. W przekonaniu, że zestawienie przeciwstawnych twierdzeń z dziedziny teologii i filozofii zachęci „młodszych czytelników” i będzie „dla nich bodźcem do intensywniejszego ćwiczenia w poszukiwaniu prawdy, a przez poszukiwanie — zaostrzy w nich bystrość i krytycyzm myślenia” (s. 286), Abelard zebrał w omawianym traktacie sentencje z pism Ojców Kościoła, z ksiąg kanonicznych, z dekretów kościelnych, a niekiedy nawet z dzieł pogańskich filozofów antycznych i ułożył je w 158 istotnych kwestii teologicznych i filozoficznych. Zasadnicza część dzieła, w której autor zamieścił zbiór owych kontradiktoryjnych sentencji, bez własnego do nich komentarza, została poprzedzona ważnym metodologicznie *Wstępem*; w nim bowiem przedstawił on racje, jakimi kierował się pisząc ten traktat, a także sformułował reguły interpretacji i wartościowania przytaczanych tekstów. Zasadnie więc uważa się dziś mistrza Piotra za twórcę pierwszej krytyki wewnętrznej źródeł.

Abelardowe reguły interpretacji i wartościowania tekstów

Zdaniem Abelarda, przyjęcie właściwej wykładni zestawianych tekstów sprawia czytelnikowi dużą trudność. Pragnie więc wskazać sposób przeciężenia faktycznych lub pozornych antynomii, by dojść do poznania prawdy. W tym celu podaje szereg wskazówek, dotyczących interpretacji przytaczanych sentencji oraz wartościowania cytowanych autorytetów, które to zalecenia można zasadniczo sprowadzić do sześciu reguł.

1. Należy zbadać autentyczność tekstów. Źródłem bowiem wielu błędnych zapatrywań oraz dostrzeganych sprzeczności w dziełach pisarzy kościelnych może być przypisanie jakiegoś tekstu któremuś z Ojców dla nadania większego autorytetu. Sporo apokryfów właśnie z tego powodu otrzymało w tytule imiona świętych. Co więcej, nawet niektóre miejsca w tekście Pisma Św. zostały skażone! W ślad za „najbardziej prawomyślnym Doktorem Kościoła i komentatorem”, Hieronimem, przestrzega Abelard, by nikt rozważny nie sięgał do apokryfów ze złośliwym zamiarem poznania prawd wiary (s. 268–269). Wiele też tekstów uległo przeinaczeniu za sprawą ignorancji kopistów i tak np. z winy kopisty zapisano w Ewangelii Marka, że Chrystus został ukrzyżowany o godzinie trzeciej, zamiast, jak u Mateusza i Jana, o szóstej. Jeśli nawet w Ewan-

geliach znajdują się miejsca skażone, to nie powinno zdaniem mistrza Piotra nikogo dziwić, iż coś podobnego zdarza się w pismach Ojców Kościoła, które mają bez porównania mniejszy autorytet. I właśnie dlatego gdy jakiś pogląd w dziele któregośkolwiek ze świętych Ojców wyda się czytelnikowi niezgodny z prawdą, to w dobrej wierze winien on „przyjąć za pewne, że dane miejsce w tekście zostało błędnie przepisane, albo szczerze się przyznać, że tego miejsca nie rozumiemy” (s. 270).

2. Trzeba sprawdzić, czy twierdzenia wątpliwe nie zostały później przez autora skorygowane, oraz odróżnić jego własny pogląd od stanowiska referowanego. Niekiedy zdarza się bowiem, że jakieś wypowiedzi pisarza kościelnego, które wydają się błędne i sprzeczne, w rzeczywistości zostały przezeń odwołane lub poprawione w dziełach późniejszych. Za najbardziej reprezentatywny przykład można uznać św. Augustyna, który u schyłku życia dokonał żmudnego przeglądu wszystkich swoich pism z punktu widzenia ich ortodoksyjności i skorygował wiele wcześniejszych tez w księdze pt. *Retractationes* (*Sprostowania*). Według Abelarda, należy też bacznie zważać, by za przekonania własne autora nie poczytywać cytowanych lub tylko referowanych cudzych poglądów, wszak między nimi mogą się przecież znaleźć zapatrywania heretyckie lub zgoła bluźnierstwa. Autor traktatu *Sic et Non* powołuje się tu na św. Hieronima, który w swym komentarzu do Pawłowego *Listu do Galatów* włączył wiele poglądów Orygenesisa i innych niezbyt prawomyślnych pisarzy między swoje zapatrywania, „aby pozostawić czytelnikowi wolność oceny — czy je należy pochwalić, czy zganić” (s. 272). Toteż czytelnik powinien zapoznać się z takim tekstem nader uważnie, by w razie stwierdzenia niezgodności prezentowanych poglądów z prawdą lub ich sprzeczności z nauką innych pisarzy Kościoła móc trafnie rozpoznać właściwego autora. Tenże Hieronim, chociaż za dzieło heretyckie uznał rozprawę *O zasadach* Orygenesisa, to jednak w czasie lektury doszedł do wniosku, że główne tezy rozprawy nie są żadnymi twierdzeniami naukowymi, ale wyłożonymi zaledwie kwestiami spornymi i hipotezami. A zatem należy zawsze przy interpretacji tekstów odróżniać sądy autorytatywne od sądów hipotetycznych i stawianych pytań.

3. Należy rozważyć racje prawa i zakres obowiązywania różniących się między sobą postanowień dekretów kościelnych i kanonów. Abelard zdawał sobie sprawę, że istnieje mnogość norm prawnych, którym przysługuje różna moc wiążąca. Zalecał tedy, aby w przypadku stwierdzenia sprzeczności przepisów w tej samej sprawie dążyć do ujawnienia rzeczywistej treści prawa według intencji prawodawcy. Istnieją bowiem normy obowiązujące ogół ludzi, a bywają i takie, które zostały skierowane tylko do niektórych kategorii osób w sposób szczególny (np. duchownych). Ponadto pośród nich bywają ściśle wiążące nakazy, jak również jedynie zachęty i rady do wyższej doskonałości. Szukając więc skutecznego sposobu usunięcia sprzeczności należy to wszystko rozważyć, wszak postanowienia dekretów kościelnych oraz kanonów obowią-

zują nie wszystkich ludzi i nie zawsze, zwłaszcza że za pomocą dyspensy mogły zostać podmiotowo lub czasowo zawieszane.

4. Trzeba badać znaczenie terminów używanych przez autorów biblijnych i pisarzy kościelnych. Jako dialektyk, Abelard dążył do wyjaśnienia wyrażen niejasnych i wieloznacznych oraz do logicznej poprawności twierdzeń głoszonych przez uznane autorytety. I dlatego w traktacie *Sic et Non* zachęca czytelników do dokładnego i wnikliwego badania znaczenia wyrazów, mających w poszczególnych pismach raz taki, a raz inny sens, co bywa jednym z głównych źródeł nieporozumień w interpretacji tekstów. Zdając sobie sprawę z tego, że w czasach aktywności pisarskiej Ojców Kościoła brak było jednolitej powszechnie akceptowanej terminologii teologicznej, wskazuje, iż niemal każdy z nich używał preferowanych przez siebie pojęć, którym często nadawał rozumienie własne. W trosce o piękną formę wypowiedzi i wyrafinowany sposób argumentacji, niektórzy pisarze unikali słów płaskich i pospolitych; wszelako często też używali słów potocznych w przenośnym, nie znanym adresatom swoich pism znaczeniu. Mistrz Piotr powołuje się tu na zdanie Augustyna, który przestrzegał nauczycieli przed używaniem słownictwa utrudniającego zrozumienie wykładów przez słuchaczy i przed przywiązywaniem „znaczenia do ozdobności i poprawności języka, jeżeli tamci bez tego będą mogli łatwiej zrozumieć treść ich nauki” (s. 266). Należy bowiem bardziej miłować prawdę, niżli same słowa. A jednak zdarza się też, że sprzeczności między sentencjami uznawanych powszechnie autorytetów wynikają po prostu z przedstawienia wielu trudnych zagadnień według pospolitych wyobrażeń, chociaż ze świadomością, iż taki opis jest daleki od prawdy. Nawet święci ewangelści nie ustrzegli się takich wyrażen, i tak np. zgodnie ze zwyczajowymi schematami myślenia prostego ludu uznającego Józefa za ojca Jezusa, również ojcem nazywa go Matka Chrystusa, mówiąc: „Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (s. 276). Toteż nie powinno nikogo dziwić, że Ojcowie Kościoła niekiedy napisali coś według powszechnie przyjętych pojęć, a nie wedle ścisłych wymogów prawdy. A zatem wpiery, przed wydaniem sądu o istniejącej kontradycji między zestawianymi twierdzeniami autorów kościelnych, należy zbadać, jakie to szczególne znaczenie nadawali oni określonym pojęciom.

5. Należy rozważać sprzeczne twierdzenia zgodnie z intencją ich autorów. W przekonaniu Abelarda, nie wypada krytykować Ojców Kościoła i oskarżać ich o kłamstwo, jeśli wypowiedzieli nieprawomyślne zdanie na jakiś temat nie z chęci wprowadzenia innych w błąd, lecz przez nieświadomość. Wierny swemu założeniu, że o wartości moralnej ludzkich działań i wyznawanych poglądów decyduje inspirująca je intencja, mistrz Piotr zdecydowanie odrzuca opinię, iż za kłamcę można uznać pisarza, który by fałsz bezkrytycznie, ale w dobrej wierze, przyjmował za prawdę. Bóg bowiem, który przenika ludzkie serca, dopuszcza czasami, aby błędne zapatrywania miały miejsce nawet w tekstach

pisanych przez świętych, rzecz jasna — nie w sprawach istotnych dla wiary chrześcijańskiej. Wedle autora traktatu *Sic et Non*, mylili się prorocy, kiedy w przeświadczeniu, że są obdarzeni łaską proroctwa z własnego natchnienia przepowiadali fałszywie zdarzenia przyszłe, ba, nawet księżę apostołów, Piotr — już po obiecanych przez Jezusa zesłaniu Ducha Św., który miał nauczać uczniów wszelkiej prawdy — popadł w błąd w kwestii obrzezania i przestrzegania innych nakazów rytualnych judaizmu. Nic więc dziwnego, że nie uniknęli pomyłek także i Ojcowie Kościoła, co czytelnicy ich pism powinni przyjmować ze zrozumieniem. Uznając bowiem konieczność poprawiania niektórych z głoszonych przez nich twierdzeń, zostawili potomnym „wolność korygowania albo pomijania tych twierdzeń, jeżeli z jakiegoś powodu sami nie mogli odwołać ich albo sprostować” (s. 281).

6. Należy przyznać przewagę bardziej uzasadnionemu i ważniejszemu autorytetowi w przypadku faktycznej, a nie pozornej, sprzeczności twierdzeń. W przypadku tak oczywistej sprzeczności, że zawiodą podane wyżej reguły interpretacji i uzgadniania tekstów, zdaniem Abelarda trzeba wnikliwie porównać ze sobą autorytety i pierwszeństwo przyznać pismom wyższej rangi. W hierarchii literatury kościelnej najwyższą powagą cieszą się pisma kanoniczne i dlatego mistrz Piotr zaleca, aby im wierzyć bezkrytycznie, gdyż zawierają prawdę objawioną przez samego Boga. Toteż, jeśli w Piśmie Św. ktoś znalazłby jakieś miejsce w jego przeświadczeniu niedorzeczne, to powinien uznać, iż kodeks rękopisu jest błędny, lub pomylił się komentator, albo też jemu samemu brak zrozumienia. Autor traktatu *Sic et Non* zgadza się bowiem z Augustynem, wedle którego „jeżeli raz przyjmiemy, że na wyżynach tak wielkiego autorytetu może istnieć jakieś użyteczne kłamstwo, wtedy już nie utrzyma się w mocy ani jedna cząstka w tym Piśmie, ponieważ jeżeli okaże się ona w sprawach obyczajów trudna do przyjęcia, w kwestiach wiary — niemożliwa do zrozumienia, wtedy jak się komu podoba, będzie ją uważał za bardzo szkodliwą, wszędzie dopatrując się kłamstwa, a winę za to przypisze autorowi” (s. 284). Jednakowoż pismom późniejszych pisarzy kościelnych nie przysługuje autorytet równy powadze pism kanonicznych i z tej przyczyny nie narzucają one przy lekturze konieczności wierzenia; jeśli zaś zawierają fragmenty uważane za sprzeczne z prawdą tylko z racji znaczenia nadawanego terminom, wówczas czytelnik może poddawać samodzielnemu osądowi i odrzucać wszystko to, z czym się nie zgadza, jako że ostatecznym celem ludzkich poszukiwań ma być prawda. W przypadku stwierdzenia sprzeczności między tezami dwóch Ojców Kościoła należy trzymać się zdania tego, który „ma autorytet starszej daty albo wyższego rzędu” (s. 278). Najwyższą powagą winny zatem cieszyć się pisma Ojców Apostolskich, którzy byli słuchaczami i uczniami samych apostołów Chrystusowych. Abelard powołuje się też na pogląd św. Hieronima, stawiającego pewnych Doktorów Kościoła wyżej niż innych i zalecającego czytanie dzieł przede wszystkim Cypriana, Atanazego i Hilarego, z których

nauki emanuje mądrość i niezachwiana wiara. Podkreśla przy tym, iż przy wartościowaniu autorytetów trzeba zwracać uwagę nie tylko na uznanie i rozgłos danego Ojca Kościoła, ale baczyć na to, czy jego argumentacja opiera się na solidniejszych, niż innego Ojca, dowodach (s. 286).

Chcąc uniknąć zarzutu, że sam nie stosuje się do sformułowanych w *Przedmowie* traktatu reguł interpretacji zestawianych ze sobą tekstów, Abelard postanowił zamieścić na początku swego dzieła dekret papieża Gelazego o pismach autentycznych, aby wykazać, iż sam nie cytuje apokryfów, a także zdecydował się zamieścić wyjątki z *Retractationes* Augustyna, by nie posądzono go o przytaczanie odwołanych później przez biskupa Hippony twierdzeń.

Mistrz Piotr jest uważany przez niektórych historyków filozofii za faktycznego twórcę metody scholastycznej, którą przedstawił właśnie w traktacie *Sic et Non*. W następnym stuleciu autorzy licznych summ, dążąc do usunięcia różnic zdań między autorytetami, stosowali w wykładzie problematyki filozoficznej i teologicznej różnorakie procedury „pro et contra”, które można uznać za pewne uściślenie reguł sformułowanych w omawianym traktacie. Wprowadzenie przez Abelarda zasad dialektyki do teologii wywarło zatem istotny wpływ na metody nauczania na wydziałach sztuk wyzwolonych, teologii i prawa w powstałych w XIII w. uniwersytetach.

O ile zalecane przez mistrza Piotra reguły interpretacji tekstów i oceny rangi autorytetów zachowały swoją aktualność i nadal okazują się przydatne w analizie tekstów naukowych, to większość zawartych w rozprawie *Sic et Non* kwestii nie budzi u dzisiejszego czytelnika większych emocji, mimo zestawienia w tej samej sprawie sprzecznych sentencji uczonych Doktorów Kościoła. Warto jednak niektóre z nich tu przedstawić, aby lepiej zilustrować Abelardową metodę i ukazać sens niegdysiejszych sporów o ujednoczenie terminologii teologicznej, tym bardziej że swą rozprawę Autor kierował do młodszych czytelników w nadziei, iż uwzględnwszy — niejako pre-kartezjański — postulat wątpienia rozwiną w sobie krytycyzm i niezależność myśli.

Przykłady ilustrujące metodę Abelarda

W istotnym dla koncepcji Abelarda zagadnieniu, czy „wiarę trzeba wzmocnić przez rozumowe dowody”, czy też nie, zestawia on w kwestii pierwszej (s. 288–295) sprzeczne sentencje z pism autorytetów kościelnych. I tak, zdaniem Ambrozego, jeśli człowiek pojmowałby coś niezawodnie rozumem, to niepotrzebna byłaby mu wiara. Augustyn zaś powołując się na słowa proroka Izajasza: „Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie”, zachęca, aby starać się poznawać jedynie pod przewodnictwem wiary, która oczyszcza wzrok duszy. Ale tenże sam Augustyn w dziele poświęconym nauce chrześcijańskiej uznaje umiejętność dyskusji za bardzo skuteczne narzędzie w badaniu wszelkiego rodzaju zagadnień zawartych w księgach Pisma Św. Również Hieronim pochwała postawę pewnej niewiasty, dla której bez podania uzasadniającej racji

nie miał znaczenia żaden powszechnie uznany autorytet, gdyż wszystko badała i rozstrzygała byстрыm umysłem. I wreszcie Izydor z Sewilli w swoich *Sentencjach* jednoznacznie podkreśla, że „wiary nie wolno w żadnym razie wymuszać siłą, ale trzeba do niej zachęcać przez rozumowe dowody i za pomocą przykładów” (s. 292). Sam Abelard, zgodnie ze swą metodą, nie zajmował w traktacie *Sic et Non* żadnego stanowiska. Niemniej, uznając niewystarczalność rozumu w sprawach wiary, starał się we wszystkich swych pismach prawdy objawione uzasadniać i wykazywać ich niesprzeczność z rozumem.

Pod wpływem nominalizmu Roscelina filozof-dialektyk, mistrz Piotr, zainteresował się problemem, czy osobowy Bóg istnieje jako jednostkowy czy też jako troisty. Temu zagadnieniu poświęcił wiele odrębnych kwestii (nr 5–11, s. 306–326). Otóż, zdaniem Augustyna Bóg jest jeden, ale nie jest jednostkowy, gdyż prawdziwie będąc Trójcą jest właśnie troisty, tzn. jest Ojcem, Synem i Duchem Św. Nazwa „Bóg” jest orzekana o poszczególnych Osobach i rozumiana w swej treści w liczbie mnogiej. Według biskupa Hippony ta Trójca Św., o jednej i tej samej naturze boskiej, nie jest ani mniejsza ani większa w poszczególnych Osobach, niż we wszystkich razem. Wyjaśniając najważniejszą chrześcijańską prawdę wiary: trzy hipostazy (osoby) – jedna substancja (istota), zaznacza, że „to, co mówimy o wzniosłej naturze Boga ze względu na nią, mówimy w znaczeniu substancji, ale co mówimy ze względu na coś, oznacza to nie substancję, ale relację, i taka jest treść tej samej substancji w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, że co się powie o poszczególniej osobie ze względu na nią, to w swej całości należy rozumieć w liczbie pojedynczej, nie mnogiej” (s. 317). Ojciec bowiem ze względu na siebie jest osobą, a nie ze względu na Syna. Przyjęcie zaś, że Syn jest mądrością Ojca, niedwuznacznie obala – w przekonaniu Augustyna – herezję Sabeliusza, głoszącego, iż istnieje Bóg tylko jako jedna Osoba, a Ojciec i Syn są to jedynie dwa różne imiona tej samej jednej Osoby. Również dla uniknięcia błędu sabelian Hieronim wielokrotnie w swych pismach podkreśla osobową odrębność w numerycznie tej samej istocie Trójcy, powołując się na symbol wiary przypisywany Atanazemu.

Autor traktatu *Sic et Non* zebrał również wiele sentencji, które – jak mu się wydawało – pozostają w sprzeczności z wyżej przedstawionymi i właśnie z nimi je zestawiał. I tak, zdaniem Hilarego, Bóg z Boga, niezrodzony od jednorodzonego nie różni się niczym, gdyż życie żyjącego Ojca jest w żywym Synu. Podobne zdanie wyraża Augustyn, wedle którego widzenie jednej Osoby jest równoznaczne z widzeniem wszystkich trzech, ponieważ jedna od drugiej niczym się nie różni. W dziele *O Trójcy Świętej* zaś przestrzega, iż „nie należy sądzić, że Bóg, ponieważ jest Trójcą, z tego powodu jest też troisty. W przeciwnym razie byłby mniejszy w poszczególnych osobach, niż jest w trzech jednocześnie” (s. 308). Izydor z Sewilli w swoich *Etymologiach* uważa, że troistość jest zawarta we względnych imionach Osób, natomiast sama boża

istota nie jest troista; przyjęcie jej troistości oznaczałoby tym samym uznanie istnienia trzech bogów. Z kolei zdaniem Boecjusza, skoro Ojciec i Syn nazywają się tak ze względu na jakąś właściwość, przeto nie różnią się niczym innym, jak tylko samą relacją. Relacja jednak nie tworzy odrębnej rzeczy od tej, o której ją się orzeka. Wiadomo, że „Ojciec jest Bogiem, I Syn jest Bogiem, i Duch Święty jest Bogiem. Ale Bóg nie ma żadnych różnic, które różniłyby Go od Boga, i dlatego od żadnej z osób nie jest Bóg różny. Ale gdzie nie ma różnicy, tam nie istnieje wielość, a gdzie nie istnieje wielość, króluje jedność” (s. 312).

Należy tu przypomnieć, że Abelard był oskarżony przez ówczesnych teologów o głoszenie poglądu zbliżonego do potępionej w III w. koncepcji Sabeliusza. Wedle tej modalistycznej koncepcji jeden Bóg staje się troisty tylko i wyłącznie w odniesieniu do swoich zewnętrznych sposobów działania. W istocie, mistrz Piotr uważał, że jeden i ten sam Bóg przejawia się troiście ze względu na przysługujące Mu trzy przymioty: jako Ojciec z racji szczególnie (*specialiter*) przynależnej jego Osobie wszechmocy, jako Syn zwłaszcza ze względu na mądrość i Duch Św. przede wszystkim ze względu na miłość. Później jednak pod wpływem krytyki korygował swe stanowisko w duchu bardziej odpowiadającym ustaleniom dogmatycznym.

W liście do papieża Innocentego II Bernard z Clairvaux oskarżał Abelarda o głoszenie błędnego poglądu, „że Bóg to tylko może czynić albo nie czynić, w ten tylko sposób i w tym tylko czasie, jak rzeczywiście czyni, a nie inaczej”. Zagadnieniu bożej wszechmocy autor traktatu *Sic et Non* poświęcił kilka kwestii, w których zestawia sprzeczne sądy uznanych autorytetów na temat, czy „Bóg wszystko może”. Augustyn dowodzi, iż Bóg jest wszechmocny, albowiem co chce, to i może, i żadna siła spośród stworzeń nie zdoła ograniczyć skutecznego działania Jego woli; nie może jedynie tego, czego nie chce. Czy jednak aż do tego stopnia Bóg nie miał innego sposobu, w jaki mógłby odkupić ludzi, że musiał się zgodzić na to, aby Jego jednorodzony Syn stał się człowiekiem i umarł męczeńską śmiercią na krzyżu? — zapytuje biskup Hippony w dziele *O Trójcy Świętej*. I odpowiada, że „inny sposób był niemożliwy dla Boga, choć Jego potędze podlega na równi wszystko, ale dla wyzwolenia nas z nędzy nie miał innego bardziej odpowiedniego sposobu niż śmierć Chrystusa, co więcej, że z wyłączeniem nieskończonej ilości sposobów, w jakie mógł nas wszechmocny zbawić, tę właśnie śmierć wybrał jako najlepszą z wszystkiego” (s. 385). Wola Wszechmocnego nie może być bowiem nigdy złą wolą. Dla Boga jest także możliwe, aby stało się coś, na potwierdzenie czego brak dotychczas precedensu, np. by wielbłąd przeszedł przez ucho igielne. Nie błędzili przeto natchnieni autorzy ksiąg Pisma Św., którzy wielokrotnie stwierdzali, że nikt i nic nie może sprzeciwić się woli Najwyższego. A jednak w tych samych pismach kanonicznych zawarte zostały i takie pełne rozgoryczenia słowa Jezusa: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich i w swoim domu może

być prorok tak lekceważony”, po wypowiedzeniu których – co odnotowuje w Ewangelii Marek – „nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich” (Mk 6, 4–5). Szczepan zaś w mowie przed Sanhedrynem oskarżał Żydów o nieustanne sprzeciwianie się Duchowi Św., o twarde karki, zatwardziałe serca i uszy głuche na głos prawdy. Ojcowie Kościoła w swych dziełach podkreślają, że Bóg nie wszystko może, gdyż nie może czynić tego, co sprzeczne z Jego wieczną istotą, będącą prawdą, dobrem i sprawiedliwością; nie może więc kłamać, oszukiwać, krzywdzić, nie wiedzieć, mieć początek i koniec, nie przewidywać naprzód, zapominać o tym, co było, nie zważać na to, co jest teraz, unicestwiać sam siebie (Abelard przytacza tu twierdzenia m.in. Ambrożego, Hieronima, Chryzostoma i Augustyna). Augustyn nadto wskazuje, iż Bóg niczego nie chce, czego nie może, natomiast zdaniem Hieronima, jeżeli Stwórca nie chce, to nie ma też możliwości, i właśnie dlatego choć „może wszystko, jednak nie może przywrócić cnoty panińskiej pannie, gdy ta upadnie. Może ją wprowadzić uwolnić od kary, ale nie chce zaszczycać wieńcem upadłej” (s. 379). Według Ambrożego, taka niemożliwość nie jest wszelako skutkiem słabości Boga, lecz wyrazem siły i majestatu; dowodzi przecież Jego pełnej potęgi, która jest niczym innym, jak nieznaną siłą słabości.

Na synodzie w Sens w 1140 r. potępiono przypisywane Abelardowi twierdzenie, że potomkowie Adama nie przejęli odeń jego pierwotnego grzechu, lecz jedynie karę za owo przewinienie. Autor traktatu *Sic et Non* zestawił w kilku kwestiach poglądy Ojców Kościoła na grzech pierwotny i chrzest dzieci. I tak, zdaniem Augustyna jest oczywiste, iż małe dzieci tyle mają winy w swojej duszy, ile odziedzyczyły po pierwszych rodzicach, jako że są one niewinne w swoich uczynkach. Izydora z Sewilli zgadza się z powyższym zapatrywaniem, ale zarazem dodaje, iż nie są one niewinne w myślach, ponieważ jedynie brak sił fizycznych uniemożliwił im wykonanie zamiaru, z którym noszą się w myśli. Augustyn wyraża pogląd ogółu teologów, że zarówno grzech pierwotny u małych dzieci, jak i wszystkie inne u dorosłych, w pełni gładzi przyjęty chrzest. Jednakże Grzegorz Wielki przestrzega przed bezkrytyczną ufnością, iż wszystkie ochrzczone dzieci, „które mogą już mówić, wchodzi do niebieskiego królestwa, ponieważ dostęp do raju jest dla niektórych dzieci zamknięty przez ich rodziców, jeżeli źle wychowują swe dzieci” (s. 421). Ale Abelard przytacza też słowa Hieronima, który z kolei uważa, że jak długo człowiek jest niemowlęciem, jego dusza pozostaje wolna od grzechu. Czyż można przypisywać komuś winę, jeżeli ten nie wie, co czyni – pyta retorycznie Augustyn. A nie wiedzą także i ci, którzy nie mają możliwości poznania bożych przykazań i postępują zgodnie z własną dobrą intencją. Toteż w uwagach do Pawłowego *Listu do Rzymian* Hajmon podkreśla, że „zanim prawo natury i rozum nie złączą głosów w sumieniu małych dzieci i innych ludzi, to choćby uderzyli ojca i matkę, choćby przeklinali – nie

grzeszą. Tak samo przed ustawodawstwem Mojżesza działały się pewne grzechy, lecz nikt nie wiedział, że to są grzechy. Kiedy więc ktoś je popełniał, nie miały tak wielkiego ciężaru winy, i choć je rozpoznawano jako grzechy, jednak nie było wiadomo, na jaką zasługują karę” (s. 420).

Na zakończenie skrótovej prezentacji kilku zagadnień wybranych z traktatu *Sic et Non*, dla ilustracji Abelardowej metody, warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię poświęconą łasce bożej i wolnej woli człowieka. Pośród przytaczanych sentencji autorytetów wyróżnia się zdanie Jana Chryzostoma, który jakby akceptując odrzucone przez Kościół poglądy semipelagian twierdzi, że wolna wola wystarcza człowiekowi do życia godziwego. W jego przeświadczeniu, Bóg bowiem „nie uprzedza naszej woli, aby nie ograniczać wolności. Jeżeli wybierzemy to, co jest dobre, wtedy Bóg udziela jak najdalej idącej pomocy” (s. 458). Łaską wynagradza nie za uczynek, ale za samą dobrą wolę. Również Augustyn w jednym ze swych listów pisze, że już „szczerze pragnienie, aby żyć sprawiedliwie, jest dowodem sprawiedliwości, która nie wymaga więcej uczynków, jak tylko żywić doskonałą wolę” (s. 467). Ale tenże sam autor w innym liście podkreśla, iż pomoc Boga jest „konieczna do tego, aby mieć wolną wolę, z której oczywiście pochodzi to, że sprawiedliwie żyjemy”. Jeśli bowiem „łaska Boga nie przyjdzie z pomocą naszej wolnej woli, wtedy sama wola nie może w człowieku być dobra” (s. 459). Zdaniem Augustyna, Bóg nakłania wolę poszczególnych ludzi „bądź do dobrego, po linii swej łaski, bądź do złego, jeśli na to sprawiedliwie zasłużyli przez grzechy” (s. 374).

Abelard był oskarżony o przyjmowanie poglądu na łaskę, zbliżonego do zwalczanej przez Augustyna i potępionej w V w. nauki Pelagiusza, wedle której człowiek może bez łaski bożej, czyli o własnych przyrodzonych siłach, zdobywać doskonałość moralną i dochodzić do zbawienia, byle tylko miał dobrą wolę. W liście do papieża Bernard z Clairvaux przesłał jako materiał oskarżenia fragmenty pism mistrza Piotra, w których ten stwierdził, że jeśli tak jest naprawdę, iż człowiek „nie może przez wolną wolę w jakiś przynajmniej sposób zdobyć się na to, aby otrzymać łaskę od Boga, nie widać powodu, dlaczego ma być karany, gdy zgrzeszy. Jeżeli nie może sam przez się nic dobrego uczynić, a przy tym ma taką naturę, że łatwiej się skłania do złego niż do dobrego, czy nie jest logiczne, że kiedy zgrzeszy, jest wolny od winy, a z drugiej strony, czy Bóg, który stworzył człowieka z tak słabą i skłoną do grzechu naturą, zasługuje na to, aby Go chwalić za takie stworzenie? [...] Trzeba zatem powiedzieć, że człowiek przez rozum, oczywiście – dany przez Boga, może zasłużyć na udzielenie mu łaski, i konsekwentnie – że Bóg nie więcej pomaga temu, kto ma być zbawiony, zanim zasłużył na łaskę, niż innemu, kto nie będzie zbawiony”. Wyrok papieża Innocentego II w 1140 r. orzekł potępienie poglądów Abelarda wraz z ich autorem, spalenie ksiąg, zamknięcie heretyka w klasztorze i nakaz wiecznego milczenia. Pojednany z zajadłymi adwersarzami, schorowany i zgębiony mistrz Piotr ostatecznie zamilkł w 1142 r.

i został uczczony przez opata klasztoru w Cluny pięknym epitafium: „Umarł Sokrates Gallów, największy Platon Zachodu, nasz Arystoteles, z dialektyków, jacy kiedykolwiek żyli na świecie – najwybitniejszy”. Abelardowe przemyślenia przemawiają jednak do nas z kart jego pism, w tym też z traktatu *Sic et Non*, i wiecznie będą przemawiać, gdyż dzieła tak wybitnych filozofów zawsze zachowują swą siłę nauczycielską.